

# Biezuńska-Małowist, Iza

---

"Historia starożytnych Greków. T. I - do końca wojen perskich", Benedetto Bravo, Ewa Wipszycka, Warszawa 1988 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 80/3, 583-587

---

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

mapie handlu transsaharyjskiego między II a XX w. powoduje, że niewidoczne są zmiany jakie w nim zachodziły w ciągu tak długiego okresu, tym bardziej, że nie zaznaczono, które szlaki handlowe funkcjonowały w jakim okresie. Korzystając z tej mapy odnosi się wrażenie, że wszystkie zamieszczone na niej trasy handlowe były używane między II a XX w., co nie jest prawdą. Poza tym nie przedstawiono kilku tras, np. drogi łączącej Asut z Kairem, Quasr z Sennam, Quasr Ibrim z Aydhab. Z kolei na mapach pokazujących handel niewolnikami między około 1450 a 1810 r. ograniczono się tylko do handlu transatlantyckiego, pomijając handel transsaharyjski oraz eksport niewolników na Półwysep Arabski i do Indii. W przypadku zaznaczenia przesunięć siły roboczej w XIX i XX w. zapomniano o emigracji z Północnej Afryki do Francji.

W atlasie zaznaczono także na osobnej planszy z dużą dokładnością większość wypraw odkrywczych dokonanych na terytorium Afryki w XIX w. Nie zapomniano o pokazaniu działalności misyjnej i rozprzestrzenianiu się chrześcijaństwa i islamu. Szkoda, że przedstawiono działalność misjonarzy chrześcijańskich od końca XVIII w., zapominając o działalności Portugalczyków w dziedzinie chrystianizacji Konga w końcu XV w., funkcjonowaniu biskupstwa na wyspie św. Tomasza i próbach chrystianizacji Monometapy w XVI w. oraz państw Wolofów w Senegambii. Z kolei zaś w przypadku islamu umieszczając na mapie terytoria, na których się rozprzestrzeniał, nie wskazano ani w legendzie, ani w omówieniu znajdującym się obok planszy, że był on przyjmowany w większości wypadków tylko przez elity rządzące, reszta zaś społeczeństwa była animistyczna. Zjawisko to mogłoby zostać przedstawione graficznie — np. różnicą odcieni barw — podobnie jak zrobiono to dla zjawisk politycznych.

Atlas nie ogranicza się do przedstawienia zjawisk historycznych. Znajdują się w nim także mapy pokazujące ukształtowanie terenu kontynentu, jego sieć rzeczną, wielkość opadów, zasięg występowania muchy *tse—tse*, a więc obszary, na których nie mogła się rozwijać z tego powodu hodowla. Mapy te pokazują środowisko geograficzne kontynentu. Dzięki temu można lepiej poznać warunki życia jego mieszkańców, co w dużym stopniu ułatwia zrozumienie przeszłości. Umieszczone są także mapy przedstawiające najważniejsze grupy językowe oraz rozprzestrzenianie się poszczególnych grup etnicznych. Niestety zapomniano przy tym o Fonach z Dahomeju oraz Idzo z Deltą Nigru.

Mimo pewnych mankamentów „Historyczny Atlas Afryki” jest bardzo cennym wydawnictwem ukazującym jej przeszłość we wszystkich aspektach.

Robert Piątek

Benedetto Bravo, Ewa Wipszycka, *Historia starożytnych Greków* t. I — do końca wojen perskich, PWN, Warszawa 1988, s. 408, ilustr.

Każdą poważną pracę polską na temat historii antyku należy powitać z radością. Jest ich ciągle zbyt mało, podobnie jak tłumaczeń, choć jeśli idzie o te ostatnie od kilkunastu lat sytuacja nieco się poprawiła. Publikacje ściśle naukowe polscy badacze starożytności starają się wydawać w językach kongresowych a nie w języku polskim. Popularyzacji na wyższym poziomie ciągle nie mamy w nadmiarze.

Omawiana książka przyjęta więc została zarówno w kręgu specjalistów jak i wśród czytelników spoza tego kręgu z dużym zainteresowaniem. I słusznie. Książka ta ma wiele zalet. Przede wszystkim odchodzi od rozpowszechnionego jeszcze ciągle w Polsce schematu podręcznikowego a nawet szerzej ujmując przyjętego w dużej części popularyzacji przedstawiania dziejów starożytnych w sposób zacierający problemy i kwestie dyskusyjne. Autorzy zastosowali tu system przyjęty od wielu lat powszechnie w podręcznikach i seriach przeznaczonych dla szerszej publiczności w innych krajach europejskich.

Już w tytule swojej publikacji wprowadzili jako przedmiot swego wykładu dzieje Greków a nie Grecji — dla podkreślenia, że idzie tu nie tylko o to, co się działo na terenie Grecji właściwej, lecz

wszędzie tam gdzie znaleźli się Grecy. Myśl słuszna, byli bowiem Grecy podobnie jak wieki później Żydzi ludem, którego główne osiągnięcia kulturalne i najważniejsze momenty historii nie zawsze miały miejsce w ich kraju, lecz właśnie w diasporze. Wolałabym sformułowanie dzieje świata greckiego, jak to występuje w tytule dzieła G. E. M. de Sainte Croix („The Class Struggle in the Greek World” (czy w polskim tytule książki Pierre Leveque’a „Świat grecki” (tytuł francuski „L’Aventure Grecque”). M. I. Finley nazwał wprawdzie swoją książkę „The Greeks”, brzmi to jednak lepiej niż dzieje Greków.

Odeszli też autorzy tej książki od przedstawienia najbardziej rozpowszechnionej wersji dziejów greckich, zamierzając obok swej umieszczać na wzór np. francuskiej serii Clio wykaz problemów dyskusyjnych według obecnego stanu badań i ich bibliografię. W pewnej mierze usiłowała już to w naszej literaturze zrobić Maria Jacyńska w swoim podręczniku historii Rzymu. Jest to zamierzenie trudne i także w tym wypadku nie w pełni się udało, o czym będę pisała w dalszym ciągu. W każdym razie jest to książka krytyczna, może nawet hiperkrytyczna, przedstawiająca więcej problemów niż ustaleń, skłaniająca czytelnika do myślenia a nie do mechanicznego przyswajania faktów. A że pisana jest z pasją, jest też interesująca i czyta się bardzo dobrze.

Wreszcie jako ogromną zaletę tej książki trzeba podkreślić, że autorzy dobrze wykorzystali swoje możliwości dostępu do najnowszej literatury obcej, nieraz w Polsce jeszcze nie do znalezienia. Posługiwali się np. nowym wydaniem „Cambridge Ancient History”, wielu podręcznikami i monografiami z ostatnich lat, szczególnie włoskimi i francuskimi. Książka zapoznaje więc czytelnika z obecnym stanem badań, a że cykl produkcyjny jak na nasze stosunki był rewelacyjnie krótki, więc odbija i pod tym względem korzystnie od wielu ostatnio u nas wydawanych książek. Inna sprawa, że pewien pośpiech chyba także w przygotowaniu książki i brak czasu na spokojne przeczytanie całości przed drukiem spowodował sporo niekonsekwencji, powtórzeń a czasem nawet dotkliwych błędów.

Recenzent omawiając książkę przeznaczoną dla szerszego kręgu odbiorców musi także ocenić jej przydatność dla adresata. Ze wstępu autorów wynika, że w ich zamiarze ma ona służyć jako podręcznik zapewne uniwersytecki. Dlatego też w mojej recenzji uwzględnić muszę poziom naukowy publikacji oraz jej przydatność jako podręcznika dla naszych studentów.

Z tego, co dotąd napisałam, wynika, że w pierwszej kwestii opinia moja będzie pozytywna. Nie oznacza to, że wszystkie poglądy przedstawione przez autorów można uznać za dostatecznie uzasadnione i właściwie przedstawione ze strony naukowej. Nie zamierzam przeprowadzać szczegółowej dyskusji naukowej z tezami autorów. Niektóre własne hipotezy i interpretacje Benedetto Bravo były już z pełnym aparatem naukowym publikowane (zob. bibliografię na s. 156) i poddane dyskusji specjalistów, zarówno ogłoszonej drukiem jak i ustnej. Miałam więc sposobność przedstawienia autorowi niektórych moich wątpliwości, nie przekonałiśmy się wzajemnie, co się bardzo często zdarza najlepszym nawet specjalistom przy interpretacji znacznie pełniejszej podstawy źródłowej niż ta, którą rozporządzamy dla Grecji archaicznej. Każdy autor ma prawo do swoich interpretacji i hipotez. W książce przeznaczonej dla szerokiego kręgu odbiorców musi jednak unikać przedstawiania ich jako pewników, na których buduje dalsze hipotezy. Kryteria zaś, które stosuje do oceny cudzych hipotez, powinien też stosować do własnych. A to nie zawsze autorom się udaje. Dla przykładu — Benedetto Bravo podziela pogląd niektórych współczesnych badaczy, że w Grecji okresu archaicznego istniała grupa zależnej ludności chłopskiej na wielu terenach, m.in. w Beocji i w Attyce. Do dyskusji w tej sprawie dodał subtelną analizę „Prac i dni” Hezjoda, niektórych przekazów Arystotelesa dotyczących reform Solona, elegii Solona. W związku z tym zagadnieniem analizuje też znaczenie występującego w przekazach terminu *douloi* (niewolnicy) i rozróżnienia między niewolnikami *sensu stricto*, ludnością zależną a wolnymi obywatelami.

Na s. 144—149 wyłożony jest pogląd Benedetto Bravo na niewolnictwo i ludność zależną okresu archaicznego, przy czym stawia on znak równości między niewolnikami a zależnymi chłopami. Dopiero na s. 150 dowiaduje się czytelnik, że ów obraz ludzi zależnych jest hipotetyczny i nie stanowi *communis opinio*. Na s. 150—152 pod tytułem „Sprawy dyskusyjne” przedstawiona jest droga rozumowania, która doprowadziła autora do jego hipotezy. A może jednak należało przedstawić

argumenty drugiej strony? Na s. 243 spotykamy natomiast zdanie, że sprzedani poza Attykę ludzie to mogli być „chłopi zależni, którzy nie byli w stanie wywiązać się ze swoich obowiązków: powodowało to pogroszenie ich statusu, gdyż spadali do rządu niewolników pozbawionych wszelkich praw”. Na s. 146 czytamy, że niewolnicy mogą być traktowani jako stan oraz, że „stan niewolniczy obejmował ludzi o różnych kondycjach”. Czasem więc jest różnica między niewolnymi chłopami a niewolnikami, a czasem nie. Autorzy powołują się na użycie w źródłach terminu *douloi*, ale ani słowem nie wspominają, że Grecy stosowali ten termin np. w odniesieniu do poddanych w monarchiach starożytnego Wschodu, podkreślając w ten sposób ich brak wolności obywatelskiej.

Wielokrotnie mowa jest o tym, że ludność *polis* dzieliła się na wolnych obywateli i ludność nie posiadającą obywatelstwa — niewolną. Przy kreśleniu tego bardzo hipotetycznego obrazu struktury *poleis* greckich (nie rozumiem dlaczego autorzy zrezygnowali z liczby mnogiej *poleis* i używają *polis* zarówno w liczbie pojedynczej jak mnogiej) okresu archaicznego autorzy korzystają z analogii z innych epok i terenów. Nie wiadomo też, jak tu rozumieć „stan”, skoro łączy ludzi o różnej kondycji. Zdumienie budzi krytyka terminu patriarchalny dla określenia niewolnictwa okresu archaicznego, jako sugerującego „ojcowski” stosunek do niewolników, i to z powołaniem się na objaśnienie wyrazu „patriarchalny” w słowniku wyrazów obcych. Jest to termin ogólnie przyjęty i oznaczający niewolnictwo w ramach „domu”, w ramach rodziny czy raczej w ramach gospodarstwa domowego. Poza samą genezę terminu nie ma to nic wspólnego z traktowaniem niewolników po „ojcowsku”. Podobnie jak belgijski system kolonialny określany jako „paternalistyczny” wcale nie oznacza dobrego traktowania mieszkańców kolonii.

Opis organizacji handlu w okresie archaicznym, uprawianego głównie przez arystokrację (to słuszne, przynajmniej dla początkowego okresu) również zbudowany jest na hipotezach, np. usługi agentów spośród skromniejszych ekonomicznie obywateli.

Nie sprzeciwiam się hipotezom, lecz dzieleniu ich na jedynie słuszne, bo własne i niewiele warte, bo cudze — szczególnie w książce, która ma służyć jako podręcznik. Nieprzygotowany czytelnik nie będzie miał rozeznania, gdzie autorzy przyjmują cudze hipotezy a gdzie przedstawiają własne. Często bowiem powtarzany zwrot „naszym zdaniem” czasem jasno odnosi się do wyboru jednego z kilku przedstawionych poprzednio poglądów, a czasem wspomina tylko jedną interpretację. Czytelnik znający literaturę wie na ogół, czyj pogląd przejmują autorzy, nieprzygotowany uzna go za ich oryginalny.

Sprawa mobilności w społeczeństwie archaicznym (s. 131 — „potencjalnie wszyscy *politai* byli *agotloi*, *aristoi*”) jest bardzo dyskusyjna. Monarchia i rola *basileusów* też są przedstawione bardzo niejasno (s. 138) — „Społeczności przewodził król albo królowie”, w następnych zdaniach negowana jest silna władza monarsza a dalej jest mowa o tym, że np. w Argos musiało być inaczej, bo silna władza monarsza utrzymywała się długo, ale *communis opinio* jest, że *basileus* w V w. to urzędnik eponimiczny, a *Drews* uważa, że dowódca wojskowy (*R. Drews*, „*Basileus. The Evidence for Kingship in Geometric Greece*”, London 1983, s. 62 n.). Na s. 229 przytoczona teza *Jeanmaire’a* o charakterze obrzędów w świątyni Artemidy Orthia — stanowi też hipotezę a nie pewne stwierdzenie, jak wynikałoby to z omawianego tekstu.

W sprawie tyranii autorzy przychylają się do coraz powszechniej przyjmowanej w nauce opinii, że wyrosła ona z walk wewnętrznych wśród arystokracji, czemu więc na s. 250 piszą, że „stosunki między tyranami a arystokracją nie były tak złe jak można się było spodziewać”.

Porównanie statusu *perioków* do sytuacji sojuszników rzymskich (s. 225) czy twierdzenie, że to Grecy zaszczyteli na terenie Italii *polis* też są dosyć dyskusyjne.

Arystoteles raz uważany jest za zbyt późne źródło dla ustalenia spraw monetarnych w okresie archaicznym (i słusznie), innym razem jest wiarygodny dla kwestii ustrojowych tego samego okresu — bez argumentów.

Tego typu wątpliwości można by podać więcej, idzie mi tu jednak tylko o przykłady braku konsekwencji w rozróżnieniu w tekście spraw dyskusyjnych i ogólnie przyjętych. Skłonna jestem domyślać się tu pewnego pośpiechu i braku czasu na spokojne, uważne przeczytanie własnego tekstu. Jednocześnie bowiem niektóre bardzo trudne do przystępnego przedstawienia kwestie zostały

ujęte w sposób znakomity, np. spór o Homera (s. 120—121) czy cały wielki rozdział poświęcony religii greckiej. Nareszcie otrzymaliśmy charakterystykę religii greckiej i jej przemian (czy jak chcą autorzy modelu religijności greckiej) a nie opis poszczególnych kultów czy obrzędów.

Do podejrzania o pewien pośpiech skłaniają mnie też niezrozumiałe u tak wytrwałych historyków proste błędy. Obszar Attyki podany został na 1600 km<sup>2</sup> zamiast około 2500 km<sup>2</sup> a nie jest to literówka ponieważ obszar całego państwa spartańskiego podany jest jako trzykrotnie większy, ca 4100 km<sup>2</sup>. Krytyka tekstu doprowadziła mnie do wniosku, że z podstawy angielskiej przyjęto mechanicznie obszar podany w milach kwadratowych. Tabela chronologii epoki brązu (s. 33) podaje okres minojski IA 2000—1900 p.n.e., tekst (s. 51) na 2200—2000. Dane tabeli zostały więc wyraźnie wzięte z innego opracowania. Ten typ błędów (jest ich nieco więcej) łatwy byłby do usunięcia w erracie, niestety brak takowej w książce.

Ważniejszą jednak sprawą jest czy i o ile tekst jest przystosowany do adresata książki, a szczególnie czy otrzymaliśmy oczekiwany z niecierpliwością podręcznik właściwy dla naszych studentów. Nie jestem zupełnie pewna jak sami autorzy wyobrażają sobie poziom swoich czytelników. Nużące powtórzenia co kilka stron, że podręcznik kładzie nacisk na kwestie dyskusyjne, czy też, że źródła archeologiczne nie są wystarczające a archeologowie interpretują je w sposób jednostronny są chyba przeznaczone dla czytelnika mało wyrobionego. Wystarczyłoby to, co autorzy piszą we wstępie o zamiarze pokazania przemian zachodzących w naszym obrazie dziejów antyku, czy to, co o źródłach archeologicznych podają we wstępnych rozdziałach książki. Z drugiej strony bardzo trudne nieraz problemy przedstawione są tak, jakby liczyli na bardzo inteligentnego i nieźle przygotowanego odbiorcę. W świetnym rozdziale o religijności greckiej spodziewają się, że czytelnik o różnych bogach i obrzędach już wie albo sprawdzi w którejś mitologii czy w innym podręczniku. Rozdziały dotyczące wielkiej kolonizacji poświęcone są zagadnieniu ogólnym — dyskusji nad przyczynami, charakterem i skutkami kolonizacji, a jej przebieg — tereny, dane chronologiczne, nazwy metropolii i ich kolonii podano w tabeli. Oczywiście czyni to wykład bardziej interesującym, skupia uwagę na sprawach ważnych. Czy jednak autorzy, oboje doświadczeni dydaktycy i wieloletni egzaminatorzy nie wiedzą, że większość studentów tabelę tylko przejrzy, a zagadnienia ogólne nie powiązane w tekście ściśle z materiałem faktograficznym ulecą im z pamięci jeszcze przed egzaminem?

Podręcznik jest krytyczny, zasadniczo jest to dobrze. Niestety jednak przeciętny student I roku, nie przygotowany przez szkołę do tego typu tekstów nie będzie w stanie przyswoić sobie podstawowych danych z dziejów Grecji. Wyniesie wrażenie, że niczego nie wiadomo, że wszystko to są hipotezy na niczym nie oparte. Podręcznik dobry dydaktycznie musi zawierać ciągły wykład materiału w jego formie najpowszechniej przyjętej, poddane dyskusji w tym wykładzie mogą być tylko wyjątkowo sprawy naistotniejsze. Natomiast dyskusja, może w szerszych nieco rozmiarach niż to było we francuskiej serii Clio czy w niektórych nowszych podręcznikach niemieckich, powinna być przeniesiona tak, jak zapowiadali to autorzy we wstępie, do rozdziałów „Sprawy dyskusyjne” czy „Stan badań”. Autorzy w bibliografii do poszczególnych rozdziałów podają, zgodnie ze swoją zapowiedzią tylko te prace, którym ich wywody najwięcej zawdzięczają, po szerszą bibliografię odsyłają do „Vademecum starożytnej Grecji i Rzymu”. Ale właśnie dlatego w bibliografii w tym podręczniku nie pojawiają się pozycje prezentujące inne poglądy niż przyjęte przez autorów, brak streszczenia ich argumentów. Tego zaś niedoświadczony odbiorca w „Vademecum” nie znajdzie.

Nie wydaje mi się też słuszne ze względu na odbiór przez studenta stałe podkreślanie hiperkrytycyzmu wobec interpretacji archeologicznych. O kulturze mykeńskiej, a nawet o strukturze państwowej tego okresu wiadano już sporo przed odcyfrowaniem pisma linearnego B i wiele z tych wiadomości zostało przez treść tabliczek potwierdzone. Autorzy odrzucają tezę o politycznej jedności świata mykeńskiego, kwitując argumenty zwolenników tej tezy krótkim zdaniem „Argumenty te niewiele są warte”, które zresztą potem trochę rozwijają, powołując się na interpretację wartości źródłowej „Iliady” i „Odyssei”. Tylko że o dziełach tych piszą dopiero kilka stron dalej i tu przeciętny student zgubi się całkowicie. Nie zwracają natomiast uwagi na położenie Myken, system rozbudowanych dróg itp. Kilka zdań dalej piszą jednak, że jakieś formy zależności między

Mykenami a Tyrynsem musiały istnieć (s. 93). Oczywiście najlepiej jest, jeśli dla jakiegoś terenu czy okresu rozporządzamy kilku rodzajami źródeł. Wyciąganie daleko idących wniosków ze śladów jedynie archeologicznych jest równie niebezpieczne jak wyprowadzanie ich z nikłych wzmianek w źródłach pisanych. Autorzy słusznie piętnują takie praktyki (s. 35) twierdząc, że pragnienie posunięcia zbyt daleko wiedzy o przeszłości prowadzi często do gwałcenia źródeł. Dotyczy to jednak wszystkich źródeł, nie tylko archeologicznych. Przeciętny student może wynieść z lektury tej książki przekonanie, że źródła archeologiczne niewiele dają, a archeologowie interpretują je jednostronnie. A szkoda, bo jedną z wielkich zalet tej pracy jest przecież zapoznanie czytelnika z najnowszymi odkryciami i interpretacjami archeologicznymi. Nie bagatelną rolę odgrywa w walorach tej książki bardzo staranny dobór ilustracji. Niestety obecne trudności „papierowe” zmusiły do umieszczenia znacznej ich części na wkładce na końcu. Wprawdzie dzięki temu wypadły lepiej, ale w praktyce nie będą się w umyśle większości odbiorców łączyły z tekstem. Szkoda może, że w tekst nie włączono choćby odsyłaczy do ilustracji na wkładce.

Ograniczyłam się do kilku przykładów, aby wskazać dlaczego moim zdaniem i ta książka nie jest owym przystosowanym do możliwości naszych studentów I roku podręcznikiem. Przykłady można by mnożyć. I znów musimy na taki podręcznik poczekać — podręcznik Sergejewa jest schematyczny, przestarzały i ma wiele błędów, Hammonda jest zbyt szczegółowy (dla naszych studentów), nudny i w zakresie zagadnień kulturalnych zbyt zwięzły. Pięknie napisana i interesująca książka Leveque'a jest zbyt ogólna i podobnie jak książka Bravów wymaga lektur dodatkowych.

Omawiana tu praca będzie jednak książką pożyteczną dla bardzo inteligentnych i zainteresowanych studentów, może być dla nich bodźcem do dalszych lektury i do myślenia, dla interesujących się antykami czytelników będzie kształcącą lekturą.

Jeszcze jedna sprawa, którą z obowiązku recenzenta z długoletnią praktyką redakcyjną muszę poruszać z pewnym zażenowaniem. Ta niewątpliwie piękna i ambitna książka grzeszy niestety niedbałym językiem. Częściowo może to być wynikiem częstego korzystania z lektur w językach obcych (taki już los starożytników) — stąd zapewne znalazł się na s. 8 „słodki klimat” zamiast łagodny (*climat doux?*), choć w poprzednim zdaniu jest poprawnie łagodny. Autorzy stale używają „starszy” w sensie dawniejszy, np. „starsze czasy” (s. 11), „jeden ze starszych wielkich historyków Eduard Meyer” (s. 40), „starsze imiona” tamże, „struktura społeczna starsza od synojkizmu” (s. 218). Spotykamy „obrazy bitewne egzaltujące potęgą władcy” (s. 46), „analogie — — ważyły ciężko na tym obrazie” (s. 183). Stale występują „specjaliści od — —” (od historii s. 193, od mitów s. 103); „eksperci od rytuałów” (s. 313). Na s. 248 mamy „klientarny charakter”, zdarza się nawet „zabezpieczać” zamiast zapewniać (s. 184) „zabezpieczenie dostępu do obszarów”, „interpretacja napotyka opory” (s. 242), „obecni — — zakładali nowe szaty” (s. 313), „życie kulturowe” zamiast kulturalne (s. 356). Często występuje przestawiony szyk (w zdaniach zaczynających się od „który”), zdarzają się zdania źle zbudowane. Niestety bardzo często używają autorzy określenia „wiodący” — „wiodące miasta”, „wiodące ośrodki” itp. Ograniczam się do przykładów dotyczących uchybień językowych i gramatycznych. Pomijam kwestie stylistyczne, choć razi mnie np. stałe używanie „silny”, „silnie” zamiast mocno, bardzo, w wysokim stopniu, ale na to nie ma reguł, każdy może mieć tu nieco inne wyczucie. Natomiast od autorów dużo piszących po polsku i mających praktykę redakcyjną jak Ewa Wipszycka można oczekiwać nieco więcej dbałości o poprawność języka szczególnie w książce zamierzonej jako podręcznik. Można by podać dłuższą listę wątpliwości, a także dłuższą listę partii bardzo udanych. Nie wydaje mi się to jednak potrzebne. Ta książka jest w sumie interesująca i ambitna i jest książką do czytania.

Iza Biezuńska-Małowist

Wilfrid R. Prest, *The Rise of the Barristers. A Social History of the English Bar 1590—1640*, Clarendon Press, Oxford 1986, s. XVI, 442.

Badania z zakresu historii społecznej coraz częściej koncentrują się nie na społeczeństwie globalnym lub podstawowych jego podziałach na klasy, warstwy albo stany, lecz na mikroanalizie